



Po co nam Igrzyska w Krakowie? (8 kwietnia 2014)

2014-06-30

Czy Kraków jest w stanie zorganizować Zimowe Igrzyska Olimpijskie i czy przypadkiem koszty nie przerosną wielokrotnie korzyści? - to najczęściej zadawane w ostatnim czasie w naszym mieście pytanie.

Na pierwsze z nich należałoby także odpowiedzieć pytaniem - skoro Polska poniosła wielokrotnie wyższe koszty organizacji EURO 2012, dlaczego nie miałyby sobie poradzić ze znacznie bardziej kameralnymi Igrzyskami? Kluczowe jest tutaj słowo: Polska. To nie sam Kraków będzie organizował Igrzyska, choć w tej chwili ma status „miasta zgłaszającego się”. ZIO to przedsięwzięcie narodowe, mające umocnić wizerunek wypracowany podczas EURO - kraju nowoczesnego, który potrafi poradzić sobie ze skomplikowaną organizacją imprezy międzynarodowej, obalającego panujące stereotypy na temat Polaków i zapraszającego do odwiedzin.

Zdecydowanie uważam, że ZIO w Polsce - projekt, którego pomysłodawcą był przewodniczący PKOl, śp. Piotr Nurowski - ma szansę powodzenia. Gwarantuje to przede wszystkim mnogość partnerów - rządu polskiego i słowackiego, samorządu województwa, samorządów gmin po obu stronach granicy, na terenie których miałyby być rozgrywane zawody, MKOl i PKOl oraz sponsorów. To sprawia m. in., że podzielone koszty są dla każdego podmiotu do udźwignięcia. Jako prezydentowi Krakowa wypada mi jednak przede wszystkim skupić się na kwestii: co z tego będzie miał Kraków. Przeciwnicy ZIO twierdzą, że i tak już jesteśmy najbardziej rozpoznawalnym polskim miastem za granicą, więc promocja przez ZIO nie jest potrzebna. To prawda, jesteśmy miastem, które rocznie odwiedza ponad 9 mln turystów. Jesteśmy jednak w większości przypadków postrzegani jako miasto historyczne, warte zwiedzenia. Igrzyska dawałyby nam szansę na pokazanie Krakowa nowoczesnego - biznesowego, z nowoczesną halą widowiskowo-sportową, a także Centrum Kongresowym spełniającym warunki najbardziej wymagających organizatorów wielkich konferencji. Dokładnie tak samo stało się z Barceloną, która była organizatorem igrzysk w 1992 r. Przed tą datą była postrzegana w świecie wyłącznie jako miasto historyczne, miasto Gaudiego. Igrzyska pozwoliły jej pokazać inne - nowoczesne oblicze. Jeżeli przejdziemy do następnej fazy i zostaniemy miastem-kandydatem, będziemy mogli prowadzić międzynarodowe kampanie promujące polskie ZIO. To dla naszego kraju, miasta i regionu wielka szansa. Jest jeszcze kwestia tego, co rozumiemy pod pojęciem „wydatek” i „zarobek” na organizacji ZIO. To jasne, że wydatki z budżetu państwa czy samorządów zaangażowanych w przedsięwzięcie raczej nie wrócą do budżetów w postaci „czystego zysku”. Ale trzeba pamiętać, że te wydatki stworzą warunki do zarobku dla mieszkańców rejonów, w których odbędą się zawody - nie tylko dla hotelarzy, właścicieli pensjonatów czy restauracji, ale też dla ich pracowników. Przybędzie także nowych miejsc pracy. Dowodzi tego przykład Vancouver, gdzie - jak podaje w raportach MKOl - samorządy lokalne podliczyły, iż igrzyska przyciągnęły inwestycje w rozwój gospodarczy na kwotę ponad 300 mln dolarów kanadyjskich, co zaowocowało 2.500 nowymi etatami. O taki efekt warto się postarać.

Inwestycje dla Krakowa

Od samego początku jednak zdecydowanie podkreślam, że dla Krakowa ZIO są szansą na przyspieszenie wielkich inwestycji finansowanych z budżetu państwa, które do tej pory omijały



nasz region – przede wszystkim rozbudowa dróg. „Słynna” już, wielokrotnie odwołana S7, połączenie Krakowa z Zakopanem, trasy na terenie samego miasta – Pychowicka, Łagiewnicka i Zwierzyniecka, nowe linie tramwajowe, a także niezbędna północna obwodnica Krakowa, trasa balicka i uporządkowanie dróg wylotowych z miasta. Nie można pominąć oczywiście w tej wyliczance rozbudowy lotniska w Balicach, co ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju turystyki, także biznesowej w kolejnych latach. Do tej pory narzekaliśmy, że inwestycje realizowane z budżetu państwa omijają Kraków, a koncentrują się w Warszawie, Trójmieście, czy Wrocławiu. Teraz jest szansa, by nadrobić te zaległości.

Jeżeli chodzi o obiekty sportowe, Kraków praktycznie jest przygotowany do igrzysk, choć oczywiście konieczna będzie w kilku przypadkach modernizacja istniejących obiektów. Jak zapowiedziano w dokumentach aplikacyjnych, planuje się rozegranie zawodów hokeja mężczyzn na stadionie Cracovii, łyżwiarstwa figurowego w Kraków Arenie w Czyżynach, a curlingu na Kolnej. Nowymi obiektami byłaby hala Wisły (i tak planowana od lat), na której rozegrano by zawody hokeja kobiet oraz ewentualnie hala lodowa AWF na potrzeby łyżwiarstwa szybkiego. Trzeba też pamiętać, że modernizacja starych i budowa nowych obiektów byłaby tylko w niewielkiej części finansowana ze środków budżetu miasta. Na 11 sportowych obiektów potrzebnych do zorganizowania igrzysk po stronie polskiej, 6 jest gotowych, a 4 będą zbudowane niezależnie od igrzysk. Nowością jest tylko tor bobslejowy w Myślenicach na górze Chełm, choć doszły mnie słuchy, że chce go wybudować prywatny inwestor. W 100 procentach spełniamy wymagania MKOl jeżeli chodzi o bazę noclegowo-turystyczną.

W dokumentacji aplikacyjnej nie ma oczywiście wypisanych wszystkich niezbędnych i oczekiwanych przez nas inwestycji. Przede wszystkim dlatego, że do tej pory, mimo naszych starań, nie znalazły się one w dokumentach rządowych. Mam na myśli doskonałe skomunikowanie Krakowa z Zakopanem czy szereg inwestycji w samym mieście – S7, obwodnicę północną, rozbudowę lotniska czy kwestie związane z poprawą jakości powietrza. W przypadku przejścia do kolejnej fazy kandydowania zyskamy jako Kraków potężny argument w rozmowach z rządem, by oczekiwane przez nas inwestycje znalazły się w planach budżetu centralnego. Będzie to jednocześnie doskonały test, na ile rząd traktuje poważnie nasz region i starania Polski o Igrzyska.

Co zostanie po Igrzyskach?

Niepokoi mnie, że na kwestię organizacji Igrzysk patrzymy przez pryzmat dwóch tygodni wielkich wydatków, po których pozostaną długi. Zaczę od powołania się po raz kolejny na przykład EURO 2012. Tak, to prawda, że ze stadionami miasta-gospodarze EURO 2012 mają problem finansowy. Ale chyba nikt nie zaprzeczy, że mieszkańcy korzystają z dróg i lotnisk, które nie powstałyby jeszcze przez wiele lat, gdyby nie mistrzostwa. W przypadku Igrzysk będzie tak samo – pozostaną drogi, linie kolejowe, rozbudowany port Lotniczy w Balicach, czystsze powietrze, a w Krakowie mieszkania komunalne – bo taki mamy plan wykorzystania miasteczka olimpijskiego. Krakowskie miasteczko olimpijskie jest planowane na 3,5 tys. miejsc noclegowych. Byłoby wybudowane w systemie partnerstwa publiczno-prywatnego, częściowo za pieniądze z budżetu państwa. Dla Krakowa oznaczałoby to, że staniemy się jedynym dużym miastem w Polsce, które będzie miało szansę na zauważalną poprawę w dziedzinie mieszkalnictwa komunalnego.



To oczywiste, że nie można oczekiwać korzyści bez zainwestowanie własnych pieniędzy. Szacujemy, że organizacja Zimowych Igrzysk Olimpijskich i Paraolimpijskich w 2022 r. będzie kosztować ok. 5,6 mld zł. To suma, jaką trzeba będzie wydać m.in. na przeprowadzenie zawodów sportowych, zapewnienie bezpieczeństwa ich uczestnikom, ruch bezwizowy, łączność itp. 40 proc. tej kwoty sfinansuje MKOl, resztę pozostali partnerzy. Wydatki na związaną z igrzyskami infrastrukturę sportową i pozasportową, czyli wioski olimpijskie i centra medialne, szacuje się na ok. 1,6 mld zł. Obliczamy, że udział budżetu miasta Krakowa w tych wydatkach to ok. 300 mln zł rozłożona na lata 2015-2022. W skali całego budżetu Krakowa, który rocznie wynosi ok. 4 mld zł, nie jest to kwota, na którą nie byłoby nas stać. I trzeba też pamiętać, że w tych 300 mln zł jest nie tylko nasz udział w modernizacji czy budowie obiektów sportowych, ale też wykup ziemi pod budowę wioski olimpijskiej czyli pod przyszłe osiedla komunalne.

Ktoś może powiedzieć, że przecież i tak w końcu doczekamy się tych wymienianych wielokrotnie inwestycji. To prawda, ale nie sądzę, by stało się to w jakiejś rozsądnej perspektywie czasu, ponieważ trzeba powiedzieć sobie jasno – Małopolska jest pod tym względem zaniedbywana od lat. Wybór Krakowa jako gospodarza ZIO zdecydowanie przybliżyłby termin realizacji oczekiwanych.

Konsultacje i referendum

Nie zgadzam się z padającymi ostatnio stwierdzeniami, że starania o organizację ZIO są podejmowane wbrew woli mieszkańców Krakowa. Jesienią TNS Polska na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa przeprowadził badania sondażowe, z których wynika, że 81 proc. Polaków, 79 proc. Małopolan i 66 proc. krakowian popiera organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich i Paraolimpijskich w 2022 r. W każdej z badanych grup przeważał też pogląd, że korzyści z organizacji Igrzysk byłyby większe niż poniesione wydatki.

Doskonale zdaję sobie jednak sprawę, że na kwestię Igrzysk Olimpijskich przez ostatnie dni patrzymy głównie przez pryzmat emocji – zarówno przeciwników, jak i zwolenników Igrzysk. Mam nadzieję, że już niedługo to się zmieni – znane są już szczegóły dokumentacji zgłoszeniowej, ruszyły też konsultacje społeczne. Przed nami wszystkimi szereg spotkań, na których będzie okazja wyjaśnić wiele wątpliwości.

Mam nadzieję, że gdy wszyscy poznają suche fakty i przestaną sugerować się tym, co „wydaje się” przeciwnikom igrzysk i dziennikarzom, nie będą już nami rządzić emocje i każdy będzie w stanie odpowiedzieć na rzeczowe pytanie, czy ZIO może Krakowowi i Małopolsce przynieść korzyści. Zdaję sobie sprawę, że nie można tak wielkiego przedsięwzięcia zrealizować bez społecznej akceptacji i wsparcia, a powszechnie uważa się, że w tak ważnej sprawie przeprowadzenie sondaży to zbyt mało. Dlatego postanowiłem zwrócić się do Rady Miasta Krakowa o podjęcie uchwały w sprawie referendum. Decyzja już zapadła – do urn pójdziemy 25 maja. Dla mnie sprawa jest oczywista – wynik ważnego referendum będzie wiążący. Jeżeli większość opowie się za rezygnacją ze starań o organizację ZIO – tak się stanie.